

Lepszy postęp niż wsteczność



DARIUSZ GORAJSKI

GRZEGORZ W. KOŁODKO

Jeśli chce się unikać brania „na barki przez podatnika cudzych zobowiązań”, to należy zawczasu unikać irracjonalnej polityki „oszczędności” – pisze profesor.

Janusz Jankowiak usiłuje ze mną polemizować („Czy progresiści potrafią to zrozumieć”, „Rzeczpospolita”, 21 lipca 2015). Zdarza się to nie pierwszy raz i znowu z braku rzeczowych argumentów pozostaje mu demagogia i agresja, nie starcza natomiast racjonalności i pragmatyzmu. Pisze on, że „Grecja narobiła długów. Trzeba je Grekom darować”. I ironizuje, że „Nie można robić z Grecji protektoratu. To dumny naród. Z demokratycznie wybranym rządem. Suwerenny w swoich decyzjach. Dlatego trzeba powściągliwości w narzucaniu im reform. Kontrola wykorzystania środków pomocowych musi być dyskretna. A darowanie długów jest niezbędne. Nam, Polakom, też przecież darowali. Żeby nas nie zadławić. Niemcy z Grecją przesadzili. (...) I tak dalej... Powiem szczerze: nie mogę już tego słuchać”. Chciałoby się rzec: to nie słuchaj!

Niespłacalny dług

Jeśli ktoś wyzuty jest z umiejętności uczenia się, m.in. poprzez krytyczne przyglądanie się cudzemu tokowi myślenia, to nic dziwnego, że nie może pojąć, w czym rzecz. To, co piszę, kierowane jest do ludzi myślących i pragnących jak najwięcej zrozumieć z tego, co

i dlaczego się dzieje, a nie do dogmatyków. A także do tych, którzy nie mają ideologicznych uprzedzeń i nie przekręcają myśli autora, z którym chcieliby polemizować. Przecież nigdzie nie napisałem w odniesieniu do Grecji, że „darowanie długów jest niezbędne”, a tylko tyle (i aż tyle), że skoro dług jest niespłacalny, to z definicji nie może być spłacony i spłacony nie będzie.

Pisałem o tym w artykułach opublikowanych na łamach „Rzeczpospolitej”: „Syrizy sposób na kryzys” (9 czerwca 2015 r.), „Afrykanizacja Grecji” (3 lipca), „Koń troj (k) ański” (15 lipca). Wszystkie te teksty, co ważne, opublikowane zostały również po angielsku na portalu Roubini Global Economics (www.economonitor.com/blog/author/gkolodko/). Powtórzę zatem jedynie, że lepiej przeprowadzić nieunikniony proces umorzenia części zobowiązań w sposób przemyślany, zorganizowany i mniej kosztowny, a nie bałaganiarski, chaotyczny i bardziej kosztowny. Chodzi o zredukowanie części, a więc nie „darowanie długów”. Zgadza się z tym już nawet MFW, ale nie chcą tego przyjąć do wiadomości rozmaici „znani ekonomiści”. Jedni dlatęgo, że nie rozumieją, inni

z tej przyczyny, że im się to nie opłaca...

Postępowy brzmi dumnie

Przy tym wszystkim Jankowiak usiłuje zaklasyfikować mnie jako progresistę. Niby słusznie, bo przecież w odróżnieniu od niego i jego konserwatywnych kolegów po fachu opowiadał się za postępem – ekonomicznym, społecznym i kulturowym – a nie za wstecznością. Zależy mi na potrójnie zrównoważonym rozwoju opierającym się na teorii nowego pragmatyzmu, a nie na błędnych założeniach starego libertarianizmu i nadwiślańskiego neoliberalizmu, tak bliskich Jankowiakowi. Niczym innym przeto jak demagogią są jego stwierdzenia, że „dla progresistów nadrzędne są elastyczność i solidarność. Elastyczność w podejściu do reguł. Solidarność przy braniu na barki przez podatnika cudzych zobowiązań”.

Ma rację odnośnie do tego pierwszego: współcześnie, jak chyba nigdy dotychczas, zarówno w strategii politycznej, jak i w polityce gospodarczej konieczne są elastyczność i solidarność, a nie sztywność

i pazerność. Natomiast irracjonalną imputacją jest to drugie, że jakoby chodzi o naciąganie reguł czy przerzucanie kosztów na innych. W tym akurat specjalizuje się neoliberalizm i stąd przede wszystkim wziął się współczesny kryzys światowej gospodarki. Koszty bowiem należy pokrywać, a do reguł się stosować.

Natomiast konkretny fakt, że teraz trzeba stosownie rozłożyć koszty redukcji greckiego zadłużenia i że konsekwentnie część z nich obciąży podatników państw wierzyielskich, jest po prostu koniecznością ekonomiczną, a nie politycznym widzimisię. Jeśli chce się unikać w przyszłości podobnego brania „na barki przez podatnika cudzych zobowiązań”, to należy zawczasu unikać irracjonalnej polityki „oszczędności”, przeciwko której Jankowiak et consortes bynajmniej nie protestowali, a która w istocie okazała się polityką nakręcania niebywałej w czasach pokojowych recesji i pauperyzacji znaczących odłamów społeczeństwa greckiego.

Tak więc „progresiści” potrafią to i wiele więcej zrozumieć, ale nie tylko to odróżnia ich od konserwatystów. Przede wszystkim różni tych pierwszych od tych drugich zdolność do kompleksowej analizy i myślenia w kategoriach zarówno postępu społecznego, jak i pragmatyzmu ekonomicznego. Jest od kogo się uczyć. Oczywiście dotyczy to tylko tych, którzy chcą i potrafią jeszcze czegoś się nauczyć, ale niestety nie każdemu jest to dane... ©